7 marca 2010
nr 9/752

GOŚĆ WROCŁAWSKI

krótko

Biblia i Pasja

Ostrów Tumski. W klimacie Wielkiego Postu odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Verbum cum Musica”, tym razem w oprawie muzycznej wrocławskiego chóru „Canta Nobiscum” pod dyrekcją Marka Pisarskiego.
Ten znany i ceniony zespół wykona utwory pasyjne.
Wykład poświęcony Pismu Świętemu „Biblia u Ojców Kościoła na przykładzie Klemensa Aleksandryjskiego” wygłosi rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy ks. dr Leopold Rzodkiewicz.
Koncert odbędzie się 14 marca, o godz. 17.00 w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego przy pl. Katedralnym 1. Wstęp wolny.

Niedziela misyjna w archidiecezji wrocławskiej

Misje to sprawa Miłości

Jak co roku w II niedzielę Wielkiego Postu **pamiętamy o ponad 2100 polskich misjonarzach,** pracujących w 94 krajach świata.

Tego dnia w kościołach i kaplicach w całej Polsce zbierane są ofiary na rzecz Dzieła Pomocy „Ad Gentes”. W ubiegłym roku na konto Dzieła wpłynęło 2 097 991,60 zł., z czego 107 829,35 zł pochodziło z ofiar zebranych w naszej archidiecezji. – Pod tym względem jesteśmy na 6. miejscu w Polsce – zwraca uwagę ks. dr Krzysztof Borecki, dyrektor referatu misyjnego wrocławskiej kurii. Dodaje także, że dzięki tak dużej ofiarności udało się zrealizować wszystkie 124 projekty, zgłoszone przez misjonarzy. – Każda diecezja wpłaca bowiem zebrane ofiary na rzecz Dzieła, którego siedziba znajduje się w Warszawie. Tutaj także wpływają prośby od misjonarzy o konkretną pomoc. W miarę możliwości zgromadzone środki są odpowiednio rozdzielane – tłumaczy ks. Borecki.

Najbardziej komfortowa sytuacja jest wówczas, gdy nikomu nie trzeba odmawiać. Trudno decydować o ważności poszczególnych projektów. Dotyczą one bowiem takich inicjatyw, jak: budowa, utrzymanie i prowadzenie szpitali, szkół, przedszkoli, domów opieki, sierocińców, kościołów i ośrodków duszpasterskich oraz zakup leków, środków opatrunkowych, podręczników i przyborów szkolnych. Miejmy nadzieję, iż tegoroczne zbiórka – przebiegająca pod hasłem „Misje to sprawa Miłości” – pozwoli także pozytywnie odpowiedzieć na wszystkie prośby, a archidiecezja wrocławska utrzyma się w czołówce tych, którzy najofiarniej pomagają.

Ks. Rafał Kowalski

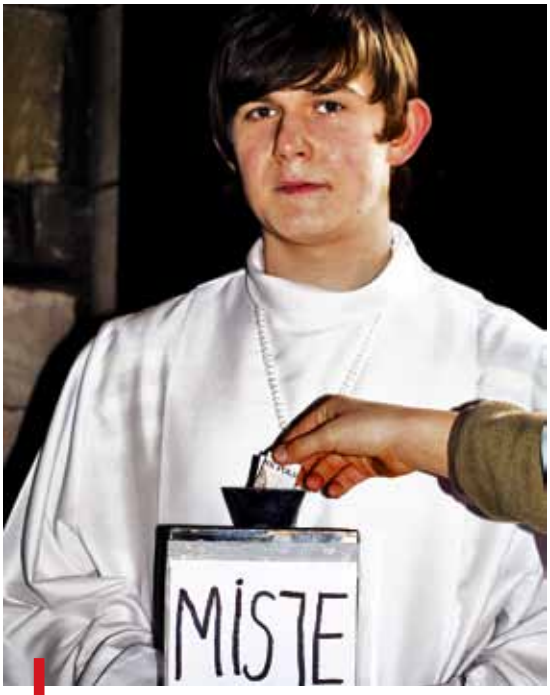

JOLANTA SĄSIADEK

Zbiórka darów w archikatedrze wrocławskiej

30. Diecezjalny Dzień Orłów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

Żądza a czystość

JOLANTA SĄSIADEK

Spotkanie z „Orzechem” w sali multimedialnej, przy ul. św. Józefa 1/3

„By żądz moc móc zmóc” oraz „Sex = miłość czy egoizm” – to tematy spotkań, które obok Eucharystii wypełniły 30. Diecezjalny Dzień Orłów, zorganizowany w sobotę 27 lutego przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Rozpoczęły go warsztaty psychologiczne prowadzone przez pedagoga Julię Kojs z Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego. – Zostaliśmy podzieleni na pięć grup, w których mieliśmy wyrazić swoje uczucia bez słów – opowiada Dominika Miodowska. Chodziło o pokazanie młodzieży miejsca uczuć w miłości i sztuki ich wyrażania. Uczucia bowiem to jeden z trzech filarów miłości, obok mądrości i wolnej woli.

Mszy św. w kościele św. Idziego przewodniczył ks. Jan Jabłecki, asystent KSM i proboszcz parafii św. Filomeny w Gniechowicach, który przybył do Wrocławia z grupą młodzieży i katechetką. Przypomniał słowa Jana Pawła II, który mówił młodym, by byli wymagający wobec siebie. W homilii ks. Paweł Jędrzejski, asystent KSM z parafii św. Jana w Oleśnicy, przestrzegał przed wypaczaniem miłości. – Wielkość polega na tym, by iść pod prąd, odważnie, jak Chrystus – przekonywał. Podczas spotkania ks. Stanisław Orzechowski mówił, że całe ciało jest dobre, a seks ma dawać człowiekowi zdrowie, szczęście, ekstazę. Jeśli jednak źle go używamy, doświadczamy poniżenia, upokorzenia, zdrady, manipulacji i instrumentalnego traktowania. Wszystko jednak można naprawić!

Na zakończenie diecezjalny asystent KSM ks. Arkadiusz Krziżok, przypominając, że miłość wymaga ofiary, rozdał promującą czystość płytę zespołu Love Story „Jestem Kocham”.

js

Muzyczne perły docenione

JOLANTA SĄSIADEK

Plac Dominikański. Uczestnicy południowej Mszy świętej, odprawionej 28 lutego w kościele św. Wojciecha, gromkimi brawami nagrodzili Wrocławskich Kameralistów (na zdjęciu) pod dyrekcją Piotra Karpety, którzy wykonali „Missa Papae Marcelli" Giovanniego Pierluigiego da Palestriny, a po niej motet „Fürchte dich nicht" Jana Sebastiana Bacha. W II niedzielę Wielkiego Postu rozpoczął się nowy cykl Cantores Minores Wratislavienses u oo. Dominikanów – Muzyka w Liturgii. Religijne utwory, skomponowane na użytek nabożeństw, co miesiąc wybrzmią podczas niedzielnych Eucharystii, w miejscu i okolicznościach, dla jakich zostały stworzone. Realizowanej dzięki wsparciu wrocławskich dominikanów idei przybliżenia wspaniałych, renesansowych i barokowych mszy, patronuje bł. Czesław, opiekun Wrocławia. Te niezwykłe spotkania z Bogiem przy muzycznych arcydziełach, skomponowanych w okresie XVI–XVIII w. na chór a cappella, są niewątpliwą ucztą dla wiernych i melomanów. 14 marca o 12.00 Wrocławscy Kameraliści wykonają u dominikanów „Missa brevis" Antonia Lottiego, a po niej „Tristis est anima mea" Carla Gesualda, „O, vos omnes" Tomása Luisa de Victorii i „In Te Domine" Wacława z Szamotuł.
Cantores Minores Wratislavienses w 1966 r. założył wybitny chórmistrz Edmund Kajdasz. Chór od 1979 jest samodzielną instytucją kultury (od 1994 instytucją Gminy Wrocław). Jego siedzibą jest Muzeum Architektury (dawny klasztor bernardynów). Zespół wykonał ponad 2000 koncertów, 100 nagrań radiowych, telewizyjnych i płytowych, występował na wielu festiwalach, odwiedził większość państw europejskich oraz Azerbejdżan, Armenię, Gruzję, Izrael, Meksyk i Turcję. Od 1991 r. dyrektorem chóru jest śpiewak i dyrygent Piotr Karpeta (wywiad z nim na str. III). Więcej o chórze: www.cantores.art.pl. **js**

Z „Gościem Niedzielnym" do Ars i Lourdes

Włochy. Na zakończenie Roku Kapłańskiego zapraszamy na specjalną pielgrzymkę z „Gościem Niedzielnym" do Ars i Lourdes. Chcemy modlić się przy grobie św. Jana M. Vianneya oraz w miejscu osiemnastu objawień Matki Bożej. Odwiedzimy także Avignon, gdzie rezydowali papieże w XIV w., a w Paryżu – bazylikę Sacré-Coeur i kaplicę Cudownego Medalika. Termin pielgrzymki: 26 czerwca–4 lipca. Szczegółowe informacje i zapisy: Biuro Podróży Panorama, ul. Piłsudskiego 38, 50-231 Wrocław, tel. 71 329 55 11, 601 565 969

pod patronatem „Gościa"

Wielki Post po studencku

Rekolekcje. We wrocławskich duszpasterstwach akademickich ruszyły wielkopostne dni skupienia. Choć adresowane głównie do studentów, są otwarte dla każdego, kto chce przygotować się do Wielkiej Nocy. W niedzielę 7 marca rozpoczęły się w „Dominiku", „Przystani" i „Stygmatyku". W kościele św. Wojciecha przy pl. Dominikańskim, temat „»Pozwólcie obojgu rosnąć aż do żniw... « (Mt 13,30) – chrześcijanin wobec zła" zaprezentuje świecki biblista dr hab. Krzysztof Mielcarek. Spotkania w niedzielę o 20.00, od poniedziałku do środy o 19.00. Na Ostrowie Tumskim przy ul. Kominka 3/5, od niedzieli do środy o godz. 19.30, na temat „Zaryzykuj... i zacznij widzieć!!!" będzie mówił ks. dr Rafał Kowalski. A w kościele św. Augustyna przy ul. Sudeckiej 90 rekolekcje na temat „Parapet życia" głosi o. Rafał Szymkowiak OFMCap – w niedzielę o 21.00, od poniedziałku do środy o 19.00. Od 14 marca w DA „Frassati", w kościele MB Królowej Pokoju przy ul. Ojców Oblatów, wielkopostne rekolekcje poprowadzi o. Tomasz Maniura OMI. Spotkania w niedzielę o godz. 21.00, od poniedziałku do wtorku o 19.30. „Maciejówka" przy pl. bp. Nankiera 17 zaprasza w niedzielę o godz. 16.00 i 19.00, od poniedziałku do środy o godz. 19.00 na Mszę św., a o 20.00 na konferencję. „O podejmowaniu decyzji" będzie mówił o. Christophe Blin, kapłan Wspólnoty Chemin Neuf. **rm**

RADEK MICHALSKI

Pozimowe łatanie dróg

Wrocław. 8 tysięcy dziur w jezdniach doliczyli się inspektorzy Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta. – Dopiero zaczynamy inwentaryzację – mówi Krzysztof Kubicki z biura prasowego ZDiUM. – Szacujemy, że końcowa liczba pozimowych ubytków nawierzchni będzie dwa razy wyższa. Straty są jednak podobne do tych po ubiegłorocznej, znacznie łagodniejszej zimie – ocenia. Na wiosenne łatanie dziur ZDiUM ma blisko 5,5 miliona zł. – Już wiemy, że to nie wystarczy – mówi K. Kubicki – dlatego wystąpiliśmy do miasta o zwiększenie tej kwoty o 3 mln. A co mają zrobić kierowcy, którzy zniszczyli pojazd, także rower, wpadając w dziurę niezałataną jeszcze przez drogowców? Mogą wystąpić o odszkodowanie. Podobnie piesi, którzy doznali szkody na dziurawych jezdniach i chodnikach, mają prawo do zwrotu kosztów leczenia. – W ubiegłym roku mieliśmy 350 takich wniosków, w styczniu i lutym br. już 60 – podaje Krzysztof Kubicki. – Jeśli zdarzenie miało miejsce na drodze będącej w naszym zarządzie, a poszkodowany udokumentuje poniesione koszty np. fakturą z warsztatu samochodowego (także przedstawi świadków zdarzenia, choćby policjantów), to wypłacamy odszkodowanie. **im**

ILONA MIGACZ

Naprawa dziur na wrocławskich jezdniach może potrwać nawet do czerwca

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
Telefon/faks: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
Redagują: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Sąsiadek

Cantores Minores Wratislavienses śpiewają u wrocławskich dominikanów

Msza wiekowymi nutami wymodlona

Z ARCHIWUM PIOTRA KARPETY

O specyfice muzyki chóralnej sprzed 300 i 400 lat z **Piotrem Karpetą, dyrektorem naczelnym i artystycznym Wrocławskich Kameralistów**, rozmawia Jolanta Sąsiadek.

Jolanta Sąsiadek: Missa Papae Marcelli Giovanniego Pierluigiego da Palestriny (1525–1594), Missa brevis Antonia Lottiego (1666–1740), Missa duplex Thomasa Stoltzera (ok. 1480–1526) i Missa Paschalis Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego (1667–1734) to dzieła znane melomanom głównie z sal koncertowych?

Piotr Karpeta: – To prawda, a przecież nie jest to najwłaściwsze miejsce dla tej typowo religijnej muzyki. Powstała ona w czasach, gdy chóry istniały prawie wyłącznie w kościele. Została napisana jako upiększenie liturgii Mszy św. trydenckiej, którą kapłan odprawiał, stojąc twarzą do ołtarza przedsoborowego, a tyłem do wiernych. Te nierzadko bardzo długie utwory, w których najczęściej powtarzał się ten sam motyw muzyczny, były przeplatane czytaniami, psalmem, Ewangelią, kazaniem, modlitwą wiernych. Dzięki temu wciąż powracająca melodia nie była nudna, a jednocześnie łączyła liturgię w uporządkowaną całość i wzbogacała ją, czyniąc bardziej uroczystą.

Czy w takiej liturgii jest miejsce na organy i śpiew jej uczestników?

– Msza św. wykonywana przez chór obejmuje części stałe, a więc Kyrie (Panie, zmiłuj się...), Gloria (Chwała na wysokości...), Credo (Wierzę w jednego Boga), Sanctus (Święty), Benedictus (Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie...), Agnus Dei (Baranku Boży...). Nie wyklucza więc udziału organisty i śpiewu wiernych podczas procesji na wejście, przed Ewangelią, na przygotowanie darów, na ofiarowanie, podczas Komunii czy na rozesłanie. Organista, wierni i chór znakomicie się uzupełniają.

W salach koncertowych zwykle słuchamy fragmentów Mszy?

– W całości byłyby one w tych warunkach przydługie i nudnawe. W kościele, podczas nabożeństwa nabierają właściwego znaczenia, a wyjątkowa akustyka świątyń zapewnia ich niezapomniane brzmienie. Dlatego uznaliśmy, że zdecydowanie lepiej jest wykonać muzykę napisaną dla potrzeb liturgii w miejscu dla niej naturalnym, podczas odprawiania Mszy św., niż tworzyć dla niej sztuczną scenerię w sali koncertowej. Kiedyś, ze względów politycznych, było to konieczne. Dziś na szczęście możemy wrócić do pierwowzorów. Wykonując Msze w kościele, dotrzemy z dziełami muzyki sakralnej do osób, które z różnych względów nie bywają na koncertach. Dodatkowym atutem cyklu muzycznego „Cantores Minores Wratislavienses u Ojców Dominikanów – Muzyka w Liturgii" jest jego miejsce – kościół św. Wojciecha, znajdujący się przy pl. Dominikańskim, a więc w centrum miasta, wyróżniający się wyjątkowym wnętrzem i wspaniałą akustyką. ■

Leśnicy w Wiecznym Mieście

To nas odmładza

40 lat od matury – to dobra okazja, by pielgrzymować do Rzymu – zdecydowali absolwenci Technikum Przemysłu Leśnego z Sobieszowa. Wśród nich był ich kolega z klasy – biskup wrocławski Edward Janiak.

Wprawdzie spotykamy się regularnie co drugi rok, jednak tym razem przyjechały osoby, których nie widzieliśmy od czasów opuszczenia szkoły – wspomina biskup. Przybyli z całej Polski i spoza granic naszej ojczyzny. Nie zapomnieli zaprosić także swojej wychowawczyni. Pątnicy rozpoczęli pobyt w Wiecznym Mieście od Eucharystii przy grobie sługi Bożego Jana Pawła II i nawiedzenia Bazyliki św. Piotra. – W tym momencie uświadomiliśmy sobie, jaki jest cel naszej pielgrzymki – opowiada biskup Edward. – Wielu przystąpiło do sakramentu pojednania – podkreśla. Kolejne punkty programu to: zwiedzanie Rzymu, nawiedzenie pozostałych trzech bazylik większych, modlitwa na Monte Cassino oraz Anioł Pański z papieżem Benedyktem. – Okazało się, że wprawdzie większość z nas odwiedziła już wcześniej Włochy, jednak dla wielu stolica tego kraju była nowym doświadczeniem – zwraca uwagę biskup, tłumacząc, że program każdego z trzech dni pielgrzymki był bardzo wypełniony.

Biskup Edward zapytany o sens takich spotkań, odpowiada z uśmiechem: – One nas bardzo odmładzają. Dzielimy się swoimi przeżyciami. Niektórzy chwalą się dziećmi, wnukami, czasem mówią o swoich problemach rodzinnych, osobistych – mówi. Dodaje także, że jeden wieczór poświęcono na wspomnienia dotyczące szkoły i profesorów: – Wytworzył się bardzo dobry klimat, nie zabrakło wzruszeń i łez. Uczestnicy pielgrzymki pamiętali także w modlitwie o czterech kolegach, których Pan już odwołał do siebie – podkreśla biskup. **xrk**

ARCHIWUM BP. EDWARDA JANIAKA

Modlitwą przy grobie Jana Pawła II leśnicy rozpoczęli swoje pielgrzymowanie

Nauczyciele archidiecezji wrocławskiej u św. Ojca Pio

Kolor pamięci

Oślepiająca biel. **Oczekiwanie i radość spotkania.** Niezwykłe emocje towarzyszą uczestnikom diecezjalnej pielgrzymki nauczycieli, która przybyła do grobu Ojca Pio w San Giovanni Rotondo.

ANTONINA GADOMSKA

Wrocławscy nauczyciele oczekują na „Anioł Pański" z Benedyktem XVI na Placu św. Piotra w Rzymie

Ku zaskoczeniu Włochów miejsce to pokrywa śnieg, którego nie było tu od dziesiątek lat. Z dala lśni bazylika i wybudowany z inicjatywy ojca Pio Dom Ulgi w Cierpieniu. Słońce operuje mocno, jak na tę szerokość geograficzną przystało. Już po chwili ulicami spływa woda. Dla pielgrzymów nie jest to jednak żadną przeszkodą. Już z dolnych części miasta widzą górujące sanktuarium. Wystające spod śniegu białe kamienie zlewają się z bielą zimowego puchu i bazyliki. Ten widok pozostawia niezapomniane wrażenia.

Miłować, marzyć i istnieć

Dolnośląscy nauczyciele wchodzą do bocznej nawy, która w czasach ojca Pio była kościółkiem dla mieszkańców tego niewielkiego miasteczka. Mają wrażenie, że już sama obecność w tym miejscu czyni ich szczególnymi, wyróżnionymi, ale jednocześnie przytłoczonymi świętością i pobożnością zakonnika. Po lewej stronie ołtarza, przy którym diecezjalny duszpasterz nauczycieli ks. Mieczysław Kinaszczuk odprawia Mszę św., siedzi, jak żywy, ojciec Pio. Naturalnej wielkości postać, wykonana przez angielskich artystów figur woskowych, przykuwa uwagę. Nieco w tyle, za szybą, skromny konfesjonał, w którym spowiadał. By uzyskać u ojca Pio oczyszczenie z grzechów, które było prawdziwym odrodzeniem, ludzie stali w kilkudniowych kolejkach. Dziś przebywanie w tym miejscu jest dla wierzącego wyjątkowym przeżyciem.

Oczekując na Eucharystię, pielgrzymi z Wrocławia zaglądają w ciasne zakamarki własnej duszy i sumienia. Przypominają sobie intencje nie tylko własne, bo przecież każdy z nich przywiózł prośby i dziękczynienia krewnych, przyjaciół, znajomych, swoich szkół i wspólnot. Z trudem opanowują wzruszenie przy grobie Świętego z Pietrelciny. To miejsce wywołuje przyspieszone bicie serca i budzi wiele refleksji. Po tym przeżyciu wszystko musi być lepsze, szlachetniejsze, piękniejsze... Kierując się myślą ojca Pio: „Każdy nowy dzień jest nową okazją, aby miłować, aby marzyć, aby istnieć", wychodzą z nowymi nadziejami i pomysłami na swoje życie.

Świętość ze zwyczajności

Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w San Giovanni Rotondo tworzą stary kościółek z 1540 r. i nowa bazylika. Wzdłuż głównej ulicy, stromo prowadzącej do sanktuarium, znajduje się Droga Krzyżowa poświęcona przez ojca Pio. Jej odprawienie daje odpust zupełny. Dolnośląscy nauczyciele uczestniczyli w niej wieczorem, kiedy uśpione miasteczko wyludniło się, a oni mogli w skupieniu przeżyć rozważania i modlitwę. XIV stacja znajduje się w pobliżu Domu Ulgi w Cierpieniu. Ta prawdziwie nowoczesna klinika powstała dzięki finansowemu wsparciu z całego świata. Otwarto ją w 1956 r. Po rozbudowie posiada ona ok. 1200 łóżek, a pacjenci za pobyt w niej nie płacą.

Francesco Forgione z Pietrelciny, znany jako ojciec Pio (co znaczy: pobożny) wywarł na Dolnoślązakach ogromne wrażenie i dał im ogromną siłę. Z autentycznym wzruszeniem modlili się przy krzyżu, który był świadkiem otrzymania przez Świętego stygmatów. Pielgrzymkowy szlak zawiódł ich do miejsc ważnych dla zrozumienia istoty wiary oraz historii chrześcijaństwa. Poznawali ją przez pryzmat świętości postaci, które za życia zmagały się z własnym cierpieniem i spotykało je niezrozumienie, a nawet prześladowanie. Zwiedzili opactwo św. Benedykta i Cmentarz Żołnierzy Polskich na Monte Cassino. Idąc śladami ojca Pio, odwiedzili małe średniowieczne miasteczko Pietrelcinę, gdzie się urodził. To tam ze zwyczajności rodziła się świętość.

Nauczyciele z duszpasterstwa, prowadzonego przez ks. M. Kinaszczuka, byli też w Sanktuarium Archanioła Michała w Monte Sant Angelo, w Sanktuarium Cudu Eucharystycznego w Lanciano i przy grobie św. Franciszka w Asyżu, gdzie uczestniczyli we Mszy św. Oglądali jedną z najpiękniejszych bazylik w Orvieto, chroniącą cud – korporał splamiony Krwią z Hostii. Ogromna, monumentalna bazylika, zbudowana z jasnego trawertynu i szarego bazaltu, zdobiona na zewnątrz mozaiką, kontrastuje z ascetycznym wnętrzem. Na pielgrzymkowej trasie znalazło się także opactwo benedyktynów w Subiaco, gdzie odwiedzili grotę pustelniczą św. Benedykta, patrona Europy, który zmarł i został pochowany na wzgórzu Monte Cassino. Przypisywana mu słynna dewiza: „Módl się i pracuj" uczy mądrej równowagi między pracą fizyczną i umysłową a życiem duchowym. Czy dziś potrafimy znaleźć równowagę między pracą zawodową a innymi codziennymi zajęciami? Czy w terminarzach gęsto zapisanych spotkaniami i obowiązkami znajdujemy czas na modlitwę?

W myślach i sercach pielgrzymów na długo pozostaną emocje i obrazy widzianych miejsc. Czy wystarczą, by pielgrzymi właściwie odpowiadali na życiowe wyzwania? Oby otrzymane łaski zaowocowały w ich codzienności!

Antonina Gadomska

Śmierć i Zmartwychwstanie w Środzie Śląskiej

Pascha na scenie

Misterium Męki Pańskiej po raz pierwszy wystawiono w 1982 r., podczas stanu wojennego. Prezentowane, z przerwami, przez długie lata, przyciągało tysiące widzów. W tym roku, po 7-letniej przerwie, znów można je podziwiać.

ARCHIWUM MICHAŁA GACKA

Przedwojenne misterium znów ożywa

Dzieje misterium, z muzyką ks. Antoniego Chlondowskiego i słowami ks. Franciszka Harazima, sięgają czasów przedwojennych. Było grane u salezjanów w Krakowie już w latach 30. minionego stulecia, a potem nawet w czasie wojny – mówi Michał Gacek, organista i kierownik chóru w parafii pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła. – Słowa i nuty przywieźli do Środy Śląskiej dwaj salezjanie na początku lat 80. Pomysł został podchwycony i tradycja misterium wpisała się trwale w życie miasta. Niezwykły spektakl, w którym zasadniczą rolę odgrywa chór, trwa około 2 godz. i 20 min. Ma pięć aktów. Całość współtworzą muzyka, słowo, dekoracje i wspaniałe stroje – wiele z nich pochodzi z Opery Wrocławskiej.

Misterium, przygotowane przez chór salezjańskiej parafii św. Andrzeja Apostoła, wystawiane będzie w Domu Kultury w Środzie Śląskiej przy pl. Wolności. Po premierze 6 marca otwarte spektakle odbywać się będą przez 3 weekendy, począwszy od 13 do 28 marca, w soboty o godz. 15.30, w niedziele o godz. 14.30. Wstęp jest wolny, jednak z uwagi na ograniczoną ilość miejsc organizatorzy proszą o ich rezerwację pod numerami tel.: 71 317 29 47 lub 71 317 48 87 lub 607 811 206.

Agata Combik

Wrocławscy uczeni, biznesmeni, medycy i politycy wolontariuszami

Niezwykli śpiewacy

W poniedziałek 22 lutego w Teatrze Muzycznym Capitol odbył się II koncert charytatywny zorganizowany z inicjatywy zespołu Sygit Band.

Powstał w 2006 roku, a tworzą go osoby niezajmujące się zawodowo muzyką. Są wśród nich naukowcy, przedsiębiorcy, samorządowcy, lekarze. Zespół występuje wyłącznie na imprezach charytatywnych. Dyrektorem artystycznym koncertu był dr inż. Maciej Sygit. Imprezę poprowadzili dr inż. Maciej Mazur, prof. Jan Miodek oraz prof. Marek Ziętek. Program rozpoczął dziecięcy zespół muzyczny Niepublicznego Zespołu Edukacyjnego „Alis". Gościnnie na rzecz swoich małych pacjentów zaśpiewała, akompaniując na gitarze, kierowniczka Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej prof. Alicja Chybicka. Prof. Jan Miodek wystąpił w repertuarze zespołu „Śląsk", a Mirosław Wróbel, właściciel salonów Mercedesa, w przebraniu Żyda Tewjego Mleczarza zaśpiewał „Gdybym był bogaty".

PRZEMYSŁAW FISZER

Śpiewający ludowe pieśni prof. Jan Miodek zrobił furorę

Do niepohamowanego śmiechu widownię doprowadził dr nauk medycznych, chirurg Kazimierz Pichlak wierszami „Erotyk wewnętrzny" i „Degrengolada". Wystąpili również nie mniej utytułowani: Karolina Kubas, Kamila Osuch, Monika Pfanhauser, Marek Sąsiadek, Robert i Zuzanna Zapałowiczowie, Marek Ziętek i Wojciech Zipser. Dochód z koncertu zostanie przeznaczony na budowę nowej siedziby kliniki hematologii i onkologii dziecięcej przy ulicy Borowskiej. Obecna przy ul. Bujwida wymaga ciągłych remontów i nie ma tygodnia, by coś się nie popsuło. Koncert pokazał, że będąc znanym biznesmenem, lekarzem, inżynierem czy sędzią, można dawać siebie innym, wykorzystując swój talent do komponowania muzyki, pisania czy śpiewania.

Przemysław Fiszer

zapowiedzi

Chłopaki kochają...

Komandos z batalionu desantowo-szturmowego zaprezentuje broń i strzelanie, lektorzy szkoły językowej Teachersteam powiedzą, dlaczego warto uczyć się języków obcych, a art director agencji reklamowej Fruart Studio wyjaśni, czemu służy grafika komputerowa. Te intrygujące warsztaty dla uczniów, zakończone konkursem z niespodziankami, to tylko część programu Dnia Otwartego, który odbędzie się **13 marca** w Henrykowie, przy pl. Cystersów 1, w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym im. bł. Edmunda Bojanowskiego. Młodzież dowie się, jak podróżować za darmo, jak stworzyć ulotkę reklamową i jak to chłopaki kochają wojsko. Dla wszystkich uczestników przygotowano multimedialną prezentację szkoły, poczęstunek i atrakcyjne nagrody, a rodzice będą mogli zwiedzić szkołę i internat oraz poznać regulaminy, zasady i założenia placówki. Informacje także na stronach: www.henrykow.eu, www.archidiecezja.wroc.pl oraz pod nr. tel. 74 810 50 50.

Daję słowo!

W Ossolineum we Wrocławiu **12** i **13 marca** odbędzie się finał konkursu „Słowo daję", organizowanego od kilku lat przez Stowarzyszenie Ojczyzny Polszczyzny i Kolegium Nauczycielskie im. Grzegorza Piramowicza, pod opieką prof. Jana Miodka. Celem tych językowych zmagań jest propagowanie kultury języka polskiego i żywego słowa, zainteresowanie uczniów językiem ojczystym oraz zdobycie praktycznych umiejętności mówienia i przemawiania. **12 marca** w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich odbędzie się pisemny test językowy, a **13 marca** finaliści będą mówili na wylosowany temat. Na laureatów czekają nagrody rzeczowe o wartości 1000, 700 i 500 zł oraz po 1000 zł dla opiekunów zdobywców pierwszych trzech miejsc. Szczegóły na stronie www.konkursslowodaje.pl. ■

Siostra Sybilla na modlitwie ze studentami

Na spotkaniach w „Przystani” panuje zawsze wspaniała atmosfera

Duszpasterka

Kobieta w Kościele. Nie przyjęła nigdy święceń kapłańskich, a jednak z powodzeniem prowadzi prężnie działające duszpasterstwo. Siostra Sybilla ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej to **jedyna kobieta w gronie duszpasterzy akademickich.**

tekst i zdjęcia
ks. Rafał Kowalski
rkowalskik@goscniedzielny.pl

Rozpoczęło się – jak to w takich przypadkach bywa – bardzo skromnie. Po powrocie ze studiów miała objąć opieką duchową studentki, które wynajmowały mieszkania u sióstr marianek. – Organizowałam spotkania z ciekawymi ludźmi, wspólne nabożeństwa, modlitwy, jednak czułam pewien opór – wspomina i dodaje: – Było to trochę wymuszone, a dziewczyny nie bardzo miały ochotę się angażować. Wówczas powiedziałam sobie: stworzymy taką wspólnotę, że same będą tu przychodzić.

Siostro – zrób duszpasterstwo

Taką podpowiedź usłyszała sześć lat temu od diecezjalnego duszpasterza akademickiego – „Maliny” (ks. Mirosław Maliński). – Ta myśl mnie przerażała, jednak postanowiłam spróbować – opowiada. Poprosiła o pomoc kilka dziewcząt, te przyprowadziły znajomych i tak się zaczęło. – Mogę powiedzieć, że duszpasterstwo zaczęło funkcjonować wówczas, gdy pojawili się mężczyźni – uśmiecha się siostra Sybilla. – Dopiero wtedy powstała wspólnota akademicka na wzór innych działających w naszym mieście – dodaje, podkreślając, że profil tej wspólnoty zależał przede wszystkim, od ludzi, którzy ją tworzyli. – Mieli różne pomysły – opowiada s. Sybilla – a ja dawałam im wolną rękę. Nigdy nie starałam się zrobić tego według własnych wyobrażeń.

Przychodzili nowi ludzie. Przyciągały ich: potrzeba wspólnoty, nabożeństwa, kółko teatralne, rekolekcje wyjazdowe, kursy tańca, karate, języków obcych, koncerty. Niektórzy pojawiali się z myślą o konkretnych zajęciach i najczęściej zostawali, nierzadko przyprowadzali innych. Tutaj zrodziła się także idea organizowania dnia judaizmu – przedsięwzięcia, które dziś na stałe wpisało się w kalendarz imprez w diecezji i mieście. Duszpasterstwo zaczęło tętnić życiem. Pozostały dwa problemy: wymyślić nazwę i znaleźć kapłana, który będzie pełnił posługę sakramentalną. Z pierwszym poradzili sobie szybko. – Ścierały się różne koncepcje, jednak doszliśmy do wniosku, że poprzez to wszystko, co robimy, chcemy budować w sobie miejsce przebywania z Jezusem, gdzie człowiek będzie nabierał wewnętrznego spokoju – opowiada siostra. Tak pojawił się szyld: „DA Przystań”. Żeby było ciekawiej jako symbol wybrali ślimaka. – Niektórzy żartują, że tworzymy ślimacze duszpasterstwo, ale to zwierzątko jest dla nas o tyle ważne, że ono swój dom, swoją przystań nosi ciągle ze sobą – dodaje. Drugi problem był o wiele poważniejszy. Początkowo siostra Sybilla przed każdą Mszą św. rozpoczynała poszukiwania księdza. – To zajmowało mi więcej czasu niż bycie ze studentami, bo w niedzielę większość duchownych miała swoje obowiązki – wspomina. Poprosiła o pomoc abp. Mariana Gołębiewskiego, który odpowiedzialnymi za posługę w „Przystani” uczynił przełożonych seminarium duchownego. Od tego czasu w każdą

Koncerty to okazja do służenia innym swoimi talentami

Ogłoszenia duszpasterskie

środę i niedzielę sprawują oni Mszę św., głoszą homilię i uczestniczą w spotkaniach wspólnoty.

Rola siostry jako prowadzącej duszpasterstwo nie ogranicza się jedynie do koordynowania wszelkich inicjatyw. Studenci przychodzą do niej, by porozmawiać o swoich problemach, zwierzyć się czy szukać rady. Przychodzą zarówno dziewczęta, jak i chłopcy. – Takie spotkania są cenne dla obu stron: oni mogą się wygadać, wiedzą, że mam dla nich czas. Ja natomiast wiem, czego brakuje w duszpasterstwie, co jeszcze powinnam zrobić – stwierdza i dodaje, że inaczej prowadzi się wspólnotę, gdy zna się ludzi i ma świadomość, co dana osoba przeżywa.

Inne niż wszystkie

Studenci podkreślają, że tym, co wyróżnia „Przystań" na mapie duszpasterstw akademickich Wrocławia, jest kameralność. – To jest małe duszpasterstwo. Tutaj wszyscy się znają i dzięki temu więzi między nami są silniejsze, trwalsze – zwraca uwagę Katarzyna Łęcka – studentka IV roku polonistyki. – W dużych duszpasterstwach są setki osób, a zna się kilku z nich. My jesteśmy jedną wielką rodziną i tego mogą nam pozazdrościć inne duszpasterstwa – dodaje Edyta Mąkosa – aktualnie szefowa „Przystani", a na co dzień studentka IV roku finansów i bankowości. Ich kolega Jan Filipowski, popularnie zwany przez wszystkich Jachem, mówi wprost: – Kocham tę wspólnotę. Tu są ludzie, których uwielbiam, którzy dodają mi energii i motywują mnie do bycia lepszym. – Tutaj znaleźliśmy drugi dom. Przychodzimy więc z radością, bo wiemy, że są tu osoby, z którymi chcemy rozmawiać, spotkać się i dzielić tym, co nam się w minionym tygodniu przydarzyło – dodaje Renia Mickiewicz.

Także sama siostra Sybilla zapytana o przyszłość swojego dzieła, odpowiada, że nie ma zamiaru tworzyć duszpasterstwa masowego. – Naszą siłą jest to, że jesteśmy małą wspólnotą, ale mocną od wewnątrz – podsumowuje. ■

Dla studentów i nie tylko

Msze św. w duszpasterstwie akademickim „Przystań": środa i niedziela godz. 19.30, siostry marianki (ul. kard. B. Kominka 3). Po Eucharystii zapraszamy na spotkanie w „sali na górze".

Świętowanie w „sali na górze"

Prorokini, siostra i matka

Ks. prof. Mariusz Rosik

– Gdy po raz pierwszy usłyszałem samo imię: siostra Sybilla, przyszła mi na myśl pogańska wieszczka o takim imieniu. Skojarzyłem je bowiem z apokryfem zatytułowanym „Wyrocznia Sybilli". Obawiałem się, czy to imię nie będzie oznaczało jej charakteru. Okazało się, że to nie jest pogańska wieszczka, ale raczej chrześcijańska prorokini – prorokini naszych czasów. To, co mnie w siostrze ujmuje, to jej wyważony sposób prowadzenia duszpasterstwa i rozwiązywania różnych problemów, konfliktów. Zawsze czyni to z niezwykłym spokojem. Jest bardzo kobieca, a kobieta roztacza wokół siebie ciepło, nic więc dziwnego, że to ciepło czuje się w całym duszpasterstwie i wszyscy, którzy tu przychodzą, tego ciepła doświadczają. Ono przyciąga.

Katarzyna Łęcka

– Kiedyś usłyszałam, że kobieta powinna być czuła. Siostra Sybilla jest osobą czułą, okazuje tę czułość i ciepło na każdym kroku. Zawsze możemy liczyć na jej wsparcie. Jest bardzo opiekuńcza, a przy tym w wielu kwestiach domyślna – potrafi zaobserwować, kiedy jest nam źle. Kiedy coś nam doskwiera, ona świetnie wyłapuje te momenty i spieszy z pomocą.

Jan Filipowski

– Pierwsze moje skojarzenie z siostrą Sybillą to: dynamiczna kobieta. Ma mnóstwo pomysłów i odwagę ich realizowania. Tak po prostu potrafi zorganizować duże przedsięwzięcie niemal z dnia na dzień, a do tego wspaniale zmobilizować nas do działania. Często robimy coś na ostatnią chwilę (to chyba cecha charakterystyczna naszego duszpasterstwa), a jednak efekt finalny zawsze jest wzorowy.

Renia Mickiewicz

– Siostra Sybilla jest bardzo silną kobietą, a przy tym niezwykle wrażliwą i delikatną, otwartą i pełną życzliwości. Jest dla nas matką i siostrą.

Kapelan, duszpasterz, katecheta

Ksiądz na skrzydłach

ARCHIWUM KS. WOJCIECHA ZIĘBY

W minionym roku ks. Wojciech towarzyszył dzieciom z kliniki w skokach spadochronowych

Z chorymi dziećmi w klinice hematologii, z „Orzechem” w duszpasterstwie akademickim, z uczniami w liceum i gimnazjum, a czasem... pod wodą, na boisku lub w chmurach. Ks. Wojciech Zięba ze swoją kapłańską posługą **lata jak ptak** wśród spraw i ludzi.

Krzyczące z bólu i złości dziecko, któremu nie sposób pomóc w śmiertelnej chorobie, umierający maluch w śpiączce; to znów nadzieja w oczach kogoś, kto niedawno nie mógł ruszyć ręką i nogą, a teraz – o dziwo – może o własnych siłach doczłapać do toalety. Sytuacje, wobec których staje kapelan w Klinice Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu są nieprzewidywalne.

Być blisko

– Idąc tam, nigdy nie wiem, czy zastanę dzieci w dobrej formie, czy na skraju rozpaczy, odurzone lekarstwami, śpiące czy agresywne – mówi ks. Wojciech Zięba. W klinice przy ul. Bujwida odprawia Mszę św, przychodzi z Komunią św., spowiada, rozmawia. Co jakiś czas – ze względu na podwyższone wymogi higieniczne ubrany w specjalny strój – zagląda na zamknięty oddział przeszczepów. Bywa również na oddziale intensywnej terapii dziecięcej przy ul. Skłodowskiej-Curie, gdzie leżą pacjenci w bardzo ciężkim stanie. To tam najczęściej spogląda się w oczy śmierci.

Odchodzące dzieci zwykle są wprowadzone w śpiączkę farmakologiczną, więc w chwili śmierci nie ma z nimi kontaktu. A przedtem, czy pytają o nią? – Nie spotkałem się nigdy z pytaniem o to, „jak tam jest” po drugiej stronie. Nie umiałbym zresztą dokładnie na nie odpowiedzieć – przyznaje ks. Wojciech. – Z dziećmi rozmawiam raczej o codziennych sprawach: o szkole, rodzicach, perspektywach na przyszłość, postępach w leczeniu. Staram się dawać im nadzieję, choć może nieporadnie, ale jednak okazywać solidarność. Nie chodzi o to, by prowadzić jakieś banalne pogaduszki, ale po prostu być blisko.

Ks. Wojciech podkreśla ogrom poświęcenia lekarzy i pielęgniarek w klinice. Fizyczny ból jednak nie zawsze da się opanować. Bywa, że dziecko strasznie cierpi, złości się na wszystkich wokół, trudno do niego dotrzeć. Potrzebuje miłości. – Pamiętam chłopca, któremu nowotwór rozsadził oko. Już nie żył, a jego mama siedziała przy nim i głaskała po policzku. Cały czas był dla niej najpiękniejszym, ukochanym synkiem – wspomina ks. Wojciech. – Obecnie pacjentom mogą towarzyszyć bliskie osoby. Zdarza się jednak, że mama i tata muszą zajmować się innymi dziećmi, pracować, mieszkają daleko od Wrocławia i maluch pozostaje w klinice sam. Małe dzieci w takich sytuacjach są śmiertelnie przerażone.

Choroba syna czy córki czasem rodziców przerasta. – Zdarza się, że już stracili jedno dziecko, na przykład w wypadku, a teraz umiera im drugie. Bywa, że rodzi się w nich agresja, czasem na siłę szukają winnych wśród personelu; rozpadają się małżeństwa – mówi kapelan. – Gdy widzę, że w kimś kipi taka złość na świat czy nawet na Pana Boga, nie wchodzę w to z butami. Staram się być dostępny, ale nie narzucam się. Nie mam łatwych recept.

Znaleźć siłę

Ks. Wojtek towarzyszy dzieciom także w imprezach „zewnętrznych” – jak wyjście do zoo, rejs po Odrze. W minionym roku jedna z fundacji wspierających małych pacjentów umożliwiła niektórym z nich wzięcie udziału w skokach spadochronowych. Ks. Wojciech, na własny koszt, dołączył do skaczących dzieci. – To był wyraz solidarności z nimi, ale i spełnienie marzeń – wspomina. I dodaje, że jako młody ksiądz, pochłonięty pracą, nie znajdował czasu na jakikolwiek sport. – Kiedy nabawiłem się kłopotów ze zdrowiem, zmieniłem styl życia. Rower, piłka nożna, pływanie, nurkowanie, niekoniecznie wymagające od razu ciężkiego sprzętu – takie sportowe pasje warto mieć. Pomagają zachować równowagę, zdrowie, mogą być wprzęgnięte w ewangelizację. Hartują, uczą życia.

Dbałość o kondycję ks. Wojtkowi na pewno się przydaje, bo na co dzień lata i skacze nie tyle na spadochronie, co pomiędzy kilkoma środowiskami. Oprócz szpitala jest jeszcze praca w duszpasterstwie akademickim „Wawrzyny”, razem z ks. Stanisławem Orzechowskim, katechizacja w XIV LO i w gimnazjum społecznym. Ze szkoły, jak mówi, po kilku godzinach lekcyjnych wychodzi się czasem na czworakach, padając ze zmęczenia. Bywa, że z lekcji jest odwoływany do umierającego dziecka. Potem znów, stanąwszy oko w oko ze śmiercią, wraca, by dalej prowadzić zajęcia. Mimo zmęczenia lubi jednak pracę z młodzieżą. – Łatwiej mi stawić czoła sytuacjom w klinice, odkąd pracuję też w zwykłej szkole, wśród, czasem „zwariowanych”, licealistów i gimnazjalistów.

Równowagę pomaga zachować różnorodność zajęć, ale przede wszystkim motywacja. – Miło spędzać czas wśród wesołych studentów, ale trzeba też iść do ludzi bezradnych, przegranych, nieszczęśliwych – mówi. – Jeżeli nie ksiądz, to kto? **Agata Combik**